

Maciej Witek

Teoria teorii znaczenia

Filozofia Nauki 17/2, 99-112

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maciej Witek

Teoria teorii znaczenia

Wacław Janikowski w artykule „O prawdziwości zdań analitycznych na gruncie skrajnie empirystycznej teorii znaczenia”¹ odpowiada na dwa fundamentalne pytania filozofii języka: czym jest znaczenie i jak je badać. Twierdzi, że znaczeniem wyrażenia *w* jest klasa typowych treści mentalnych, które użytkownicy rozważanego języka wiążą z wyrażeniem *w*. Pisze też, że interpretację wyrażenia *w* wyznaczają zdania zwane komunałami. Zatem dociekania naukowe, których celem jest ustalenie znaczeń wyrazów języka *J*, powinny, jego zdaniem, przyjąć formę socjologicznego, empirycznego badania zasobu komunałów znanych bądź uznawanych przez użytkowników *J*.

W swojej rozprawie Janikowski porusza kwestie fundamentalne. Poważne zastrzeżenia budzi jednak to, jak je rozstrzyga, a także sposób, w jaki do nich podchodzi. Krótko mówiąc, w niniejszym artykule przedstawiam krytykę koncepcji proponowanej przez Janikowskiego. W części pierwszej kieruję pod jej adresem zarzuty *wewnętrzne*. Dotyczą one konkretnych rozstrzygnięć definicyjnych i teoretycznych, które przedstawił autor „O prawdziwości zdań analitycznych...”. Uważam jednak, że korekta zidentyfikowanych w ten sposób usterek daje niewiele. Przyczyna fiaska, jakie poniósł Janikowski, leży głębiej. Dlatego w drugiej części niniejszej rozprawy formułuję zarzuty *zewnętrzne*, dotyczące istoty stosowanego przez Janikowskiego podejścia. Twierdzą mianowicie, że autor „O prawdziwości zdań analitycznych...” błędnie pojmuje charakter filozoficznego problemu znaczenia językowego. Omówienie teorii zaproponowanej przez Janikowskiego stwarza tym samym dobrą okazję do postawienia pytania o główne zagadnienia filozofii języka i sposób ich właściwego ujęcia. Rozważania przedstawione w części drugiej stanowią próbę rozstrzygnięcia tych metateoretycznych kwestii.

¹ „Filozofia Nauki” 2(66), 2009, s. 87-97.

1. KRYTYKA WEWNĘTRZNA

1.1. Jak komunały wyznaczają znaczenie

Podstawową kategorią rozważanej teorii znaczenia jest kategoria komunału. Janikowski pisze:

komunałem względem wyrażenia *w* języka *J* jest każde zdanie tego języka, w którym występuje *w*, a które jest uznawane lub znane przez wszystkich lub niemal wszystkich dorosłych i sprawnych umysłowo [z zastrzeżeniami 11b i 11c] użytkowników języka *J*;

11a. ‘Komunałami’ danego języka *J* są znane lub uznawane przez wszystkich lub niemal wszystkich dorosłych i sprawnych umysłowo użytkowników *J* wyrażenia zdaniowe wyznaczające sens wyrazów *J*.

Komunały to *zdania* — lub, jak czasem Janikowski pisze, *wyrażenia zdaniowe* — które posiadają dwie własności. Po pierwsze, są uznawane lub znane przez kompetentnych użytkowników języka (świadomie pomijam zastrzeżenia typu „niemal wszystkich”, „przeciętnych” itp.). Innymi słowy, wyróżnia je szczególnie status dyskursywny, który można nazwać *uznaniem* lub *popularnością*. Po drugie, komunały pełnią specjalną funkcję: wyznaczają znaczenia słów, które występują w ich sformułowaniu. Na przykład — twierdzi Janikowski — do komunałów wyznaczających znaczenie terminu „krowa” w języku polskim należą takie zdania jak „krowa to zwierzę”, „krowa żuje trawę”, „krowa daje mleko” (pkt 20.) Janikowski wspomina również o innych własnościach komunałów. Z tego, co można przeczytać w pkt 9., wynika, że przynajmniej niektóre komunały mają postać zdań warunkowych (być może wszystkie komunały powinno się tak sformułować), dzięki czemu stanowią ogniwa łańcucha inferencyjnego, za pośrednictwem którego fakty decydują o wartości logicznej zdań. Czytelnik dowiaduje się też (pkt 19a.), że komunały są zdaniami analitycznymi *a posteriori*.

Przedstawiona przez Janikowskiego charakterystyka komunałów zawiera kilka nieścisłości lub niedomówień, przez co trudno zrozumieć, jak działa językowy lub społeczny mechanizm ustalający więź semantyczną między słowem a jego sensem (sensem, dodajmy, pojmowanym jako „typowa treść mentalna”).

(a) Przytoczona wyżej definicja kategorii „komunał względem wyrażenia *w*” prowadzi do wniosku, że zdanie „kawaler jest nieżonatym mężczyzną” jest komunałem nie tylko względem wyrażenia „kawaler”, ale również względem wyrazów „jest”, „nieżonaty” i „mężczyzna”. Trudno powiedzieć, czy konsekwencja ta jest zamierzona, czy też stanowi wynik potknięcia definicyjnego. Wydaje się, że w grę wchodzi raczej druga ewentualność. W pkt 9a. można przeczytać:

zdania warunkowe — składające się na łańcuch od zdania rozważanego do zdania (zdań) o świadectwie empirycznym — muszą być a) zdaniami, które wyznaczają sens wyrazów występujących w rozważanym zdaniu lub b) zdaniami, które wyznaczają sens wyrazów występu-

jących w zdaniach, które wyznaczają sens wyrazów występujących w rozważanym zdaniu [więc muszą to być odpowiednio powiązane ze sobą 'komunały' — patrz 11a-11e].

Wyróżniając możliwości a) oraz b), Janikowski daje do zrozumienia, że nie wszystkie wyrażenia wchodzące w skład danego komunału zawdzięczają swoje znaczenie temu właśnie komunałowi. Zatem definiując kategorię „komunał względem wyrażenia w” trzeba dodać jakieś dodatkowe warunki. Być może chodzi o to, że wchodzące w grę wyrażenie w jest tym, którego sens jest wyznaczony przez rozważany komunał. Co to jednak znaczy?

(b) Wydaje się, że mówiąc o wyznaczaniu sensu wyrażenia w przez odpowiedni komunał, Janikowski ma na myśli koncepcję *definicji w uwikłaniu* (inaczej *definicji przez postulat*). Kiedy jednak wyjaśnia kategorię synonimiczności, wyznacza komunałom inną rolę, zbliżoną do funkcji praw pomostowych. Pisze, że każde zdanie — czyli wyrażenie zdaniowe, które jest prawdziwe lub fałszywe — posiada sens dzięki temu, że, po pierwsze, istnieją zdania, które warunkują analitycznie jego prawdziwość, oraz, po drugie, wśród tego typu zdań znajdują się zdania o zachodzeniu świadectw empirycznych.

Wydaje się, że zaproponowane przez Janikowskiego ujęcie — a w zasadzie dwa różne ujęcia — można doprecyzować za pomocą pojęć wypracowanych przez Kazimierza Ajdukiewicza w rozprawie *Obraz świata i aparatura pojęciowa*². W myśl przedstawionego tam stanowiska konwencjonalizmu radykalnego, mówienie językiem polega m.in. na wypowiedzaniu słów zgodnie z regułami lub dyrektywami znaczeniowymi. Istnieją trzy rodzaje tego typu reguł. *Empiryczną dyrektywę znaczeniową* można przedstawić jako uporządkowaną parę. Jej pierwszym elementem jest opis okoliczności empirycznych, których zachodzenie motywuje użytkownika języka do uznania zdania wymienionego na drugim miejscu pary. Również *dedukcyjną dyrektywę znaczeniową* przedstawia się jako uporządkowaną parę. Jej pierwszym elementem jest zbiór zdań, których uznanie motywuje do uznania zdania stanowiącego drugiego składnika pary. Ajdukiewicz wymienia jeszcze *aksjomatyczne dyrektywy znaczeniowe*, których zakres tworzą zdania akceptowane niezależnie od wchodzących w grę motywacji empirycznych czy logicznych.

Kiedy Janikowski charakteryzuje komunały jako zdania uznawane przez kompetentnych użytkowników języka (pomińmy dodatek „lub znane”, gdyż Janikowski nie objaśnia dokładniej tej ewentualności), które wyznaczają sens występujących w nich słów, ma zapewne na myśli zdania należące do zakresu dyrektyw aksjomatycznych. Tymczasem, gdy definiuje kategorię synonimiczności (w pkt 6a., oraz 14a.) i stosuje kategorię „warunkowania analitycznego” (pkt 9a.), traktuje komunały jak dyrektywy dedukcyjne, które pozwalają zbudować złożony łańcuch inferencyjny prowadzący od zdań uznanych na mocy dyrektyw empirycznych do rozważanego zdania. Różnica, na którą zwracam uwagę, jest istotna. Za interpretację semantyczną

² K. Ajdukiewicz, *Obraz świata i aparatura pojęciowa*, [w:] tenże, *Język i poznanie*, t. 1., Warszawa 1985: PWN, s. 175-195.

wyrażeń mogą odpowiadać dwie odmienne dyspozycje poznawcze lub konwersacyjne: (i) dyspozycja do bezwarunkowego uznania określonego zdania oraz (ii) dyspozycja do zastosowania określonej dyrektywy dedukcyjnej podczas wnioskowania. Na przykład, co innego (i) akceptować prawo *modus ponendo ponens*, a co innego (ii) stosować regułę *modus ponendo ponens*.

Podsumowując: wydaje się, że Janikowski nie zaproponował teoretycznie jednolitego ujęcia funkcji „wyznaczania sensu”, jaką pełnią komunały. Nie jest jasne, jak działa mechanizm dyskursywny ustalający interpretację wyrażeń. Czy polega on na tym, że — wariant pierwszy — użytkownicy akceptują pewne zdania niezależnie od motywacji empirycznych czy logicznych, którymi aktualnie dysponują, przy czym zdania te funkcjonują jak postulaty definicyjne? Choć tak zdaje się brzmieć oficjalna doktryna Janikowskiego, to nie wydaje się, by można z nią uzgodnić tezę, w myśl której nie istnieją zdania uznawane *a priori*. Pozostaje zatem przyjąć — wariant drugi — że język, o którym można mówić na gruncie koncepcji Janikowskiego, zawiera wyłącznie dyrektywy empiryczne i dedukcyjne, a komunały należy zaliczyć do klasy tych ostatnich. Wtedy wyznaczanie sensu wyrażeń przez komunały polega na tym, że budują one łańcuch inferencyjny prowadzący od zdań uznawanych na mocy dyrektyw empirycznych do zdań, które zawierają badane wyrażenie. Tym samym wstępna definicja komunału jako zdania powszechnie akceptowanego wymaga odrzucenia. Nie wiadomo jednak, co w takim wypadku począć z tezą z pkt 19a., gdzie czytamy, że „zdania ‘analityczne’ to komunały”.

(c) W pkt 8. Janikowski pisze, że „dla każdego zdania istnieją zdania warunkujące analitycznie [patrz 5d.] jego prawdziwość”. Tymczasem w pkt 9a. można przeczytać, że „dla każdego zdania wśród zdań warunkujących analitycznie jego prawdziwość istnieją zdania o zachodzeniu jakichś świadectw empirycznych”. W świetle tezy z pkt 8. zdaniom o zachodzeniu świadectw empirycznych również można przyporządkować zdania warunkujące analitycznie ich prawdziwość. Jakże to będą zdania? Jeśli przyjąć, że relacja „warunkowania analitycznego” nie jest symetryczna (a chyba nie jest, skoro wzorcową relacją tego typu jest świadczenie o prawdziwości zdania *Z* przez zdania o faktach empirycznych), to w celu uniknięcia regresu w nieskończoność trzeba by przyjąć, że każde zdanie o zachodzeniu świadectw empirycznych samo warunkuje analitycznie swoją prawdziwość.

(d) Janikowski zdaje się zakładać — w pkt 9a. — że każdy komunał można sprowadzić do postaci zdania warunkowego. Twierdzi następnie, że pewne komunały są fałszywe, choć mimo to wyznaczają znaczenie występujących w nich słów. Tymczasem u podstaw pewnych komunałów mogą leżeć nie tyle fakty semantyczne, ile pragmatyczne, tj. wynikanie od zdania „z” do zdania „x” — w wypadku komunału „jeśli z, to x” — ma charakter konwersacyjny i jako takie jest (i) odwoływalne oraz (ii) nie ma wpływu na znaczenie terminów zastosowanych w obu zdaniach. Na przykład u podstaw komunału z pkt 19c.: „Jeśli osoba sądzi, że moralnie powinno się dokonywać jakiś czynów, to jest ona zmotywowana do tego, by dokonywać takich czynów” leży zapewne taka implikatura konwersacyjna: mówiący, który oznajmia,

że moralnie jest zrobić *X*, daje do zrozumienia, że posiada motywację do zrobienia *X*. Komunał ten — jeśli rozumieć go jako tezę ogólną — jest fałszywy, gdyż u jego podstaw leży odwoływalne wnioskowanie pragmatyczne (implikatura), a nie zależność pojęciowa. Zatem nie można twierdzić, że jego (ograniczone) obowiązywanie ma wpływ na znaczenie występujących w nim słów (w taki sposób Grice polemizował z podobnymi argumentami w „Prolegomenach” do *Logic and Conversation*³).

(e) W wypadku ujęcia mechanizmu ustalającego interpretację wyrażeń pojawia się jeszcze jedna niejasność. Z jednej strony Janikowski pisze o znaczeniu jako własności wyrażeń wyznaczonej przez pewne dyspozycje do warunkowego uznawania określonych zdań. Tymczasem w pkt 20. czytamy:

Sens wyrazu *w* w języku *J* można pojmować jako rezultat operacji abstrakcji na treściach tych stanów mentalnych, które pojawiają się w umysłach kompetentnych użytkowników *J* w związku z *w*. Abstrakcja ta to zebranie treści typowych. Owe treści typowe wyrażane są w komunałach.

W przytoczonym fragmencie zakłada się, po pierwsze, że prócz poziomu znaczeń form językowych istnieje dodatkowo poziom znaczenia stanów mentalnych oraz, po drugie, że między pierwszym a drugim istnieje pewna odpowiedniość: typowe treści znajdują swój wyraz w komunałach, czyli treść językowa zgadza się z treścią mentalną. Pojawia się jednak następujące pytanie: który z wymienionych rodzajów treści jest pierwotny względem drugiego? Można przyjąć, po pierwsze, że pierwotna jest treść mentalna, a wyrażenia językowe przejmują własności semantyczne stanów, które w nich znajdują swój wyraz. Wtedy należałoby dodać, że komunały nie wyznaczają znaczeń występujących w nich słów, lecz jedynie stanowią wiarygodny wskaźnik synonimiczności dwóch form językowych. Można też, po drugie, stwierdzić, że stany mentalne posiadają treści dzięki temu, że formułuje się je w języku, którego elementy posiadają własności semantyczne dzięki temu, że występują w ramach odpowiednich komunałów. Wydaje się, że żadna z przytoczonych opcji nie stanowi dobrego rozszerzenia konstruowanej przez Janikowskiego teorii. Pierwszą z nich trudno uzgodnić z tezą, w myśl której to właśnie komunały — a nie czynniki mentalne — wyznaczają znaczenia słów występujących w ich sformułowaniu. Druga interpretacja jest nienaturalnym i niekonsekwentnym rozszerzeniem sformułowanych wcześniej (pkt 6a. oraz 14a.) definicji synonimiczności. Niekonsekwentnym, gdyż skoro zdefiniowaliśmy kategorię synonimiczności bez odwoływania się do takich terminów jak „znaczenie mentalne” oraz „treść mentalna”, to podobnie należałoby zdefiniować kategorię znaczenia językowego: znaczeniem wyrażenia jest klasa abstrakcji wyrażeń z nim synonimicznych. Tymczasem Janikowski definiuje dwie rozważane kategorie — znaczenia językowego w pkt 20. oraz synonimiczności w pkt 6a. — odwołując się do dwóch różnych klas terminów podstawowych. Wprowadzenie odniesienia do treści mentalnych niczemu nie służy.

³ P. Grice, *Prolegomena*, [w:] tenże, *Studies in the Way of Words*, Cambridge, Mass. 1989, HUP, s. 3-21; zob. również: M. Witek, *Spór o naturę prawdy z punktu widzenia teorii czynności mowy*, „Filozofia Nauki”, 2006 nr 2(54), s. 136-137.

1.2. Fakty i prawdziwość

Janikowski stosuje kategorię faktu w swoich definicjach synonimiczności, które warto teraz przytoczyć w pełnym brzmieniu:

6a. Dwa zdania należące do J mają ten sam sens wtw przeciętni kompetentni użytkownicy J uznają, że: (dla dowolnego faktu) jakiś fakt decyduje o prawdziwości/fałszywości jednego zdania wtw ten fakt decyduje o prawdziwości/fałszywości drugiego zdania.

14a. Dwa wyrazy „x” i „y” będące nazwami ogólnymi lub predykatami i należące do języka J mają ten sam sens wtw przeciętni kompetentni użytkownicy J uznają, że: te same fakty decydują [patrz 5b i 5d], że (dowolne) coś ‘jest x’, jak i o tym, że (dowolne) coś ‘jest y’; lub (uznają oni), że: te same fakty decydują, że (dowolne) coś ‘x-uje’, jak i o tym, że (dowolne) coś ‘y-kuje’. Inaczej mówiąc: uznają oni, że: (dla dowolnego faktu) fakt decyduje o tym, że coś jest x-em lub x-uje wtw ten fakt decyduje o tym, że coś jest y-kim lub y-kuje.

W każdej z przytoczonych wyżej definicji rozwija się ideę z pkt 5a.:

5a. Sens zdania Z należącego do języka J jest wyznaczony przez to, co sądzą przeciętni kompetentni użytkownicy J [patrz 13a i 13b] o tym: zachodzenie jakich faktów świadczy/yłoby o prawdziwości Z lub zachodzenie jakich faktów świadczy/yłoby o fałszywości Z; inaczej: prawdziwość/fałszywość jakich zdań warunkuje (pojęciowo) prawdziwość/fałszywość Z.

O relacji „analitycznego” warunkowania pisałem wyżej w paragrafie 1.1., pkt (b), gdzie stwierdziłem, że znajomość związków warunkowania analitycznego czy pojęciowego lepiej pojmować jako zdolność do posługiwania się pewnymi regułami dedukcyjnymi, niż dyspozycję do bezwarunkowego uznawania zdań postaci implikacji. Teraz chcę przyjrzeć się kategorii faktu.

Wydaje się, że fakty w ujęciu Janikowskiego to tyle, co świadectwa lub okoliczności empiryczne uzasadniające uznanie zdania. Relacja między zdaniem a odpowiadającym mu faktem może być albo bezpośrednia, jak to jest w wypadku zdań o zachodzeniu świadectw empirycznych, albo pośrednia, gdy w grę wchodzi złożony łańcuch komunalów, za pośrednictwem którego fakty świadczą o prawdziwości rozważanego zdania.

Tymczasem w pkt 2. czytamy, że zdania *oznaczają* fakty. Innymi słowy, relacja między zdaniem a faktem ma charakter semantyczny. W świetle tej uwagi, tezę z pkt 3a. — tj. „Zdanie jest prawdziwe wtw (wtedy i tylko wtedy, gdy) oznacza jakiś fakt” — należy odczytywać jako sformułowanie korespondencyjnej teorii prawdy. Ponadto w pkt 16a. pisze się o faktach stwierdzanych przez zdania, co pozwala przypuszczać, że relacja między zdaniem a faktem jest konwersacyjna. Wszystko to wprowadza sporo zamieszania pojęciowego, które przekłada się na sposób, w jaki Janikowski stosuje pojęcie prawdy.

Na pierwszy rzut oka kwestia natury prawdy jest w komentowanym tekście marginalna. Warto jednak przyjrzeć się temu, jaką teorię zakłada się tam *implicite* lub do jakiej teorii postawione przez Janikowskiego tezy prowadzą. Prawdziwość jest jedną z centralnych własności semantycznych; zatem od adekwatnej teorii znaczenia bę-

dziemy oczekiwać, że rzuci nieco światła na spór o naturę prawdy. Spór ten toczy się między takimi koncepcjami jak korespondencyjna, epistemiczna oraz deflacyjna. Nie jest przy tym jasne, którą z nich Janikowski byłby skłonny zaakceptować. Teza z pkt 3a. pozwala przypuszczać, że w grę wchodzi klasyczne, korespondencyjne rozumienie prawdziwości: zdanie jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy oznacza pewien fakt. W tym ujęciu fakt występuje jako tzw. *truth-maker*. Tymczasem to, co czytamy w pkt 9b., świadczy o tym, że autor przyjmuje epistemiczne rozumienie prawdziwości: wyrażenie nie jest zdaniem (czyli nie jest tak, że jest prawdziwe lub fałszywe), gdy nie posiada żadnych konsekwencji („implikacji”) empirycznych. Innymi słowy, z wyrażeniem tym nie są skorelowane żadne fakty, które „decydują” (pkt 5b.) o jego prawdziwości lub fałszywości. Podsumowując: w myśl tezy z pkt 3a. relacja między zdaniem prawdziwym a faktem jest semantyczna, a według pkt 9b. oraz 5b. jest epistemiczna (chodzi bowiem o uzasadnienie zdania przez fakty). Dlatego możemy mówić, odpowiednio, o dwóch pojęciach faktu: semantycznym (fakt jako *truth-maker*) oraz epistemicznym (fakt jako świadectwo).

Ponadto wydaje się, że przedstawiona przez autora teoria znaczenia faworyzuje deflacyjne ujęcie prawdziwości. Jeśli każde podstawienie schematu:

„S” jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy s,

jest komunałem, to wszystkie tego typu równoważności konstytuują definicję w uwikłaniu predykatu „jest prawdziwe”. Takie rozstrzygnięcie znaczenia terminu „prawdziwe” jest zgodne z Hartry’ego Fielda teorią odcudzysłowieniową oraz Paula Horwicha minimalną koncepcją prawdy⁴.

1.3. Empiryzm i zdania analityczne

Najpoważniejsze zastrzeżenia budzi główna teza Janikowskiego. W pkt 17a. czytamy:

Z dotychczasowych tez musi być wyprowadzona teza następująca. Wszystkie zdania są zdaniami *a posteriori*. (Ściślej: wszystkie zdania prawdziwe są prawdziwe *a posteriori* i wszystkie zdania fałszywe są fałszywe *a posteriori*). Wszystkie zdania bowiem dla swego uzasadnienia wymagają racji empirycznych [patrz 9a, 9b].

W szczególności komunały, które Janikowski nazywa zdaniami analitycznymi, są również zdaniami prawdziwymi lub fałszywymi *a posteriori*. Innymi słowy, nie ma zdań *a priori*.

Wydaje się, że tezę o nieistnieniu zdań *a priori* Janikowski przyjmuje na mocy konwencji. W pkt 9b. czytamy:

⁴ Zob. H. Field, *The Deflationary Conception of Truth*, [w:] *Fact, Science and Morality*, red. G. MacDonald, C. Wright, Oxford 1986, Basil Blackwell, s. 55-117 oraz P. Horwich, *Truth*, Oxford 1990, Basil Blackwell. Krytyczną analizę wymienionych teorii zawiera praca: M. Witek, *Prawda, język i poznanie z perspektywy deflacyjizmu*, Kraków 2005, Aureus.

9b. Jeśli więc jakieś wyrażenie (nawet gdy uważa się, że przysługuje jemu prawdziwość lub fałszywość) na mocy żadnych zależności pojęciowych nie ma żadnych implikacji empirycznych, to nie jest ono zdaniem [patrz Uwaga 1.]

Uwaga 1. głosi zaś, że zdanie jest wyrażeniem, które jest prawdziwe lub fałszywe. Zatem to nie zaprezentowane wcześniej rozważania, ale zaproponowane przez Janikowskiego definicje prowadzą wprost do tezy, że wszystkie zdania są *a posteriori*. Oczywiście wolno takie definicje przyjąć i pokazać, że pozwalają na skonstruowanie modelu języka, który posiada szereg zalet. Model taki istnieje — pisał o nim Kazimierz Ajdukiewicz w artykule „Logika a doświadczenie”⁵ — i zakłada, że w języku obowiązują wyłącznie dyrektywy dedukcyjne i empiryczne. Innymi słowy, na gruncie takiego modelu wyklucza się istnienie zdań, które spotykają się z powszechną i bezwarunkową akceptacją użytkowników języka i stanowią swego rodzaju postulatory definicyjne. Problem w tym, że według koncepcji Janikowskiego takie zdania — czyli komunały — istnieją.

Być może teza z pkt 17a. ma jednak swoje uzasadnienie w rozważaniach zaproponowanych przez Janikowskiego. Na przykład to, co czytamy w pkt 15a., pozwala przypuszczać, że o empirycznym charakterze zdań analitycznych decyduje to, że „kwestie dotyczące znaczeń, czyli kwestie tzw. analityczne, są kwestiami empirycznymi”. To prawda, że w celu ustalenia, czy dane zdanie jest w pewnym języku komunałem, trzeba przeprowadzić badania empiryczne. Nie znaczy to jednak, że same komunały są zdaniami *a posteriori*. Wydaje się, że Janikowski myli ze sobą dwie kwestie czy też perspektywy: *perspektywę badacza*, który do opisu zwyczajów językowych pewnej wspólnoty stosuje predykat „jest zdaniem analitycznym”, oraz *perspektywę użytkownika języka*, który uznaje pewne zdania bez odwoływania się do empirii. Innymi słowy, wydaje się, że miesza się tu kwestię empirycznych kryteriów stosowalności terminu „zdanie analityczne”, który to termin występuje w dialekcie badacza, z kwestią statusu poznawczego, jaki w badanym języku posiadają zdania wyróżnione jako analityczne. Stosując odpowiednie procedury empiryczne badacz stwierdza, że pewne zdania są uznawane nieempirycznie (za prawdziwe) przez użytkowników pewnego języka.

Podsumowując: Janikowski pisze o dwóch rodzajach „empiryczności” i nie jest jasne, czy dostrzega między nimi różnicę. Pierwsza empiryczność określa naturę czynników decydujących o interpretacji semantycznej słów danego języka: znaczenie zdania lub jego składnika zależy od tego, jakie fakty empiryczne decydują — w świetle stosowanych przez użytkownika języka dyrektyw empirycznych — o wartości logicznej zdania. Druga empiryczność to własność samej teorii znaczenia: skoro w mechanizmie ustalającym interpretację semantyczną istotną rolę odgrywają nawyki inferencyjne użytkowników języka, to adekwatna teoria języka powinna te nawyki zbadać i opisać. Niektóre z tych nawyków znajdują swój wyraz w komunałach.

⁵ K. Ajdukiewicz, *Logika a doświadczenie*, [w:] tenże, *Język i poznanie*, t. 2., Warszawa 1985, PWN, s. 45-60.

To, że termin „komunal” posiada — w dialekcie badacza — empiryczne kryteria stosowalności, nie oznacza jednak, że jego desygnaty są zdaniem empirycznymi.

2. KRYTYKA ZEWNĘTRZNA

Uważam, że zaproponowana przez Wacława Janikowskiego teoria znaczenia jest błędna. Formułując tę opinię mam na myśli nie tylko zidentyfikowane w poprzedniej części usterki definicyjne. Poważne zastrzeżenia budzi samo podejście, które w swoich badaniach przyjmuje autor „O prawdziwości zdań analitycznych...”. Po pierwsze, wbrew pozorom Janikowski nie odpowiada na filozoficzne pytanie o znaczenie. Nie bierze bowiem pod uwagę kontekstu problemowego, w którym dochodzi do sformułowania tego pytania. Po drugie, Janikowski podporządkowuje ontologiczne dociekania nad naturą znaczenia językowego uprzednio przyjętej tezie metodologicznej, która jest mu skądinąd bliska. Tymczasem to właśnie refleksja nad naturą badanego zjawiska powinna przesądzać o wyborze metod jego badania, a nie odwrotnie. Poniżej rozwijam obie uwagi krytyczne.

2.1. Filozoficzny kontekst pytania o znaczenie

Podstawowym zadaniem filozofii języka jest sformułowanie odpowiedzi na pytania o naturę języka. Chcemy wiedzieć, czym charakteryzuje się swoiście ludzka forma zachowania, jaką jest posługiwanie się słowami. To prawda, że niektóre zwierzęta komunikują się za pomocą sobie właściwych sygnałów. Sygnały te tworzą kody charakterystyczne dla wchodzących w grę gatunków. Żaden z tych kodów, wydaje się, nie jest jednak językiem. Czego im brakuje? Innymi słowy, czym jest język?

Według koncepcji, którą nazywam klasyczną⁶, pytanie to posiada prostą odpowiedź. Głosi ona, że język jest zbiorem elementów — dźwięków, gestów, napisów — wyposażonych w znaczenie. Elementy te można zestawiać ze sobą według określonych reguł, a znaczenie uzyskanych w ten sposób połączeń jest funkcją znaczeń elementów składowych. Tej własności, którą można nazwać *składalnością znaczenia*, nie posiadają elementy zwierzęcych kodów⁷. Napis postaci „śnieg jest biały” jest zdaniem, gdyż posiada znaczenie. Wchodzące w grę znaczenie — własność semantyczna zdania⁸ czy też jego interpretacja — zależy od własności semantycznych ta-

⁶ Przyjmuje się, że autorami tej koncepcji są Gottlob Frege oraz Bertrand Russell.

⁷ Zob. J. Lyons, *Chomsky*, przeł. B. Stanosz, Warszawa 1998, Prószyński i S-ka, s. 31-32.

⁸ Świadomie używam zamiennie wyrażen „własność semantyczna wyrażenia w” oraz „znaczenie wyrażenia w” (zob. K. Ajdukiewicz, *O znaczeniu wyrażen*, [w:] tenże, *Język i poznanie*, t. 1., wyd. cyt., s. 103-104). Chcę w ten sposób uniknąć ryzykownego założenia, w myśl którego interpretacja semantyczna polega na przyporządkowaniu wyrażeniom przedmiotów szczególnej kategorii. Dystansując się wobec takiego założenia twierdzą jednocześnie, że mówiąc o znaczeniu wyrażenia mamy na myśli jego własność semantyczną, która w wielu wypadkach jest własnością funkcjo-

kich napisów jak „śnieg” oraz „jest biały”. Zatem posługiwanie się słowami sprowadza się do wytwarzania nie tyle odpowiednich napisów lub dźwięków, ile napisów i dźwięków wyposażonych w złożone znaczenia. Sam język — głosi omawiana tu koncepcja klasyczna — jest zinterpretowanym rachunkiem. Zinterpretowanym, gdyż jego elementy posiadają określone własności semantyczne; rachunkiem, gdyż własność semantyczna wyrażenia złożonego jest funkcją własności semantycznych wyrażeń składowych.

Przytoczona wyżej odpowiedź na pytanie o naturę języka zawiera błąd *ignotum per ignotum*. Nie wiemy bowiem, czym jest wchodzące w grę znaczenie językowe. Wiemy jednak, że pytanie o naturę języka można sparafrazować jako pytanie o naturę znaczenia językowego. Należy jednak pamiętać, że jest to tylko parafraza, i że zajmując się problematyką znaczenia mamy na celu rozwiązanie zagadki języka, a nie opracowanie — jak to ujął Ajdukiewicz — kolejnego „rozdziału ze słownika naukowego”⁹. Innymi słowy, nie da się odpowiedzieć na pytanie o znaczenie językowe, jeśli nie uwzględni się kilku idei dotyczących natury i swoistej funkcji języka.

Tymczasem Janikowski traktuje pytanie o znaczenie językowe tak, jakby było ono całkowicie niezależne od pytania o istotę języka. Jest to o tyle dziwne, że podkreśla on pokrewieństwo swojej koncepcji z poglądami Ludwiga Wittgensteina. Autor *Dociekań filozoficznych* postulował, by w badaniach semantycznych skupić się nie na języku pojmowanym jako zinterpretowany rachunek, lecz na grach językowych. Grą językową jest złożona interakcja, której niektóre elementy są działaniami polegającymi na wypowiedaniu słów. Co ważne, działania te koordynują przebieg całej interakcji, w ramach której występują. Pytając się o znaczenie słowa — twierdzi dalej Wittgenstein — pytamy się o „sposób użycia go w języku”¹⁰. Gdzie indziej pisze, że „tylko w użyciu zdanie ma sens”¹¹. Uogólniając znaną Fregowską zasadę kontekstualności można więc powiedzieć, że tylko w kontekście gry językowej słowo ma znaczenie; pytając się o znaczenie danego wyrażenia, pytamy się o jego rolę w grze językowej.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że Janikowski realizuje w swoim artykule podejście proponowane w *Dociekaniach filozoficznych*: komunały określają sposób użycia występujących w nich słów, czyli stanowią reguły gry językowej. Autor „O prawdziwości zdań analitycznych...” nie uwzględnia jednak tej okoliczności, że nie da się zrozumieć użycia słowa — czyli jego znaczenia — bez zrozumienia celu gry, w której ono występuje. Znajomość reguł określających dopuszczalne ruchy

nalną: wyrażenie „Piotr” oznacza Piotra, a „jest filatelistą” pełni funkcję opisową, czyli służy do przypisania komuś pewnej własności. Przymiotnik „prawdziwy” w zdaniu „Piotr jest prawdziwym filatelistą” pełni funkcję adiuścacyjną, a czasownik „przyrzekam” wypowiedziany w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego pełni funkcję performatywną. Oczywiście należy ustalić, które funkcje wyrażeń są ich własnościami semantycznymi.

⁹ K. Ajdukiewicz, *O znaczeniu wyrażeń*, [w:] tenże, *Język i poznanie*, t. 1., wyd. cyt., s. 105.

¹⁰ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 2000, WN PWN, s. 34.

¹¹ L. Wittgenstein, *O pewności*, przeł. M. Sady i W. Sady, Warszawa 1993, Aletheia, s. 20.

pionów i figur szachowych nie wystarcza do tego, by wiedzieć, czym są szachy. Podobnie, znajomość okoliczności, w których dopuszczalne jest użycie danego słowa, nie przekłada się na znajomość jego funkcji semantycznej. Na tę prawidłowość zwraca uwagę również Grice¹². Formułując znaną zasadę współpracy twierdzi on, że każda wymiana zdań ma swój cel. Rozpoznając go, uczestnicy konwersacji są w stanie trafnie odczytywać sens słów, które do siebie wzajemnie kierują. Zakładają bowiem, że zadaniem każdej kolejnej wypowiedzi jest podtrzymanie, a nie zerwanie współpracy komunikacyjnej. Treść komunikatu konstituuje się w kontekście konwersacji czy gry językowej. Dlatego zrozumienie treści konkretnej wypowiedzi wymaga rozpoznania celu lub kierunku konwersacji, w której ta wypowiedź się pojawia.

Krótko mówiąc, Janikowski nie zmierzył się z filozoficznym pytaniem o znaczenie językowe. Potraktował język jak pewien autoteliczny twór, a samo posługiwanie się językiem jak nawyk, którego nie należy już dalej wyjaśniać. Nawyk ten polega na skłonności do uznawania pewnych komunałów oraz do akceptowania określonych zdań w obliczu tych a nie innych okoliczności empirycznych. Skłonność ta decyduje rzekomo o tym, że wypowiedziane przez nas słowa mają określone własności semantyczne. Tymczasem wyjaśnienia wymaga, dlaczego ten a nie inny nawyk pojawił się i utrwalił. Innymi słowy, jakie funkcje i cele, które realizują określone słowa, sprawiają, że słowami tymi nadal się posługujemy? Jak sądzę, pytania te należy rozstrzygnąć na gruncie koncepcji przedstawiającej język jako narzędzie interakcji społecznej, i to narzędzie, które wyłoniło się w toku ewolucji naszego gatunku¹³. Innymi słowy, bliskie jest mi podejście naturalistyczne do filozofii języka. Nie jest to chyba jednak ten naturalizm, do jakiego Janikowski nawiązuje w pierwszych zdaniach swojego artykułu.

Twierdząc, że proponowanej przez Janikowskiego teorii znaczenia nie można potraktować jako składnika adekwatnej teorii języka. Pytanie, na którym koncentrują się rozważania przedstawione w „O prawdziwości zdań analitycznych...”, pojawia się w kontekście określonej sytuacji problemowej. Dlatego wyniki rozważań nad naturą znaczenia językowego należy oceniać ze względu na to, czy pomagają one w zrozumieniu natury języka. Pod tym względem teoria Janikowskiego zasługuje na ocenę negatywną.

¹² Zob. P. Grice, *Logic and Conversation*, [w:] tenże, *Studies in the Way of Words*, wyd. cyt., s. 26 (tłum. pol.: *Logika a konwersacja*, przeł. B. Stanosz, [w:] *Język w świetle nauki*, red. B. Stanosz, Warszawa 1980, Czytelnik, s. 96).

¹³ Ewolucjonistyczne podejście do zagadnień filozofii języka proponuje m.in. Ruth G. Millikan w pracach: R. G. Millikan, *Varieties of Meaning*, Cambridge, Mass. 2004, MIT Press; R. G. Millikan, *Language: A Biological Model*, Oxford 2005, OUP. Por. M. Witek, *A Contextualist Account of the Linguistic Reality*, [w:] *Logic, Methodology and Philosophy of Science at Warsaw University*, vol. 4, red. J. Odrowąż-Sypniewska, Warszawa 2008, Semper, s. 59-80.

2.2. Co jest pierwsze: ontologia czy metodologia?

Uważam, że przyjęta przez Janikowskiego postawa badawcza jest idealistyczna: dopasowuje on ujęcie natury znaczenia językowego do przyjętej wcześniej tezy metodologicznej. Tymczasem realistyczny porządek dociekań powinien być odwrotny.

Rozważmy następujące pytania:

- (A₁) Czym są własności semantyczne wyrażeń?
- (A₂) Jakie czynniki decydują o tym, że wyrażenie *w* posiada takie a nie inne własności semantyczne?
- (B) Jakie umiejętności poznawcze umożliwiają posługiwanie się językiem?
- (C) Za pomocą jakich metod należy ustalać własności semantyczne wyrażeń badanego języka?

Pytania (A₁) oraz (A₂) dotyczą kwestii ontologicznych. Pytania (B) oraz (C) są, odpowiednio, epistemologiczne oraz metodologiczne. Wszystkie należą do bogatego repertuaru zagadnień filozofii języka.

Adekwatna i wyczerpująca koncepcja języka powinna odpowiadać na każde z wyżej wymienionych pytań. Ponadto oczekuje się od niej, że stanowić będzie *teoretycznie jednorodną całość*, tj. że między składającymi się na nią tezami ontologicznymi, epistemologicznymi i metodologicznymi będą zachodzić określone związki eksplanacyjne. Ontologiczne ujęcie czynników decydujących o własnościach semantycznych wyrażeń powinno na przykład wyjaśniać, dlaczego właśnie te a nie inne zdolności poznawcze umożliwiają uczestnictwo w komunikacji werbalnej. Nie jest też sprawą obojętną, które z wymienionych wyżej pytań uznamy za podstawowe, czyli pierwsze w porządku rozważań. Wydaje się bowiem, że naturalny, realistyczny porządek rozważań wymaga, by zacząć od pytań ontologicznych: należy (i) wpięrcw opisać strukturę sytuacji, w której dochodzi do ukonstytuowania się własności semantycznych wyrażenia, a następnie (ii) przejść do pytania o układ poznawczy, który uwzględniając odpowiednie elementy tej struktury ustala interpretację wchodzącego w grę wyrażenia, oraz (iii) zająć się kwestią metod, za pomocą których należy naukowo badać własności wyrażeń.

Dobrym przykładem realistycznego podejścia do zagadnień filozofii języka jest postawa badawcza, jaką przyjął Hilary Putnam w rozprawie „Znaczenie wyrazu <znaczenie>”¹⁴. Autor ten zaczyna od rozstrzygnięcia kwestii ontologicznej. Twierdzi, że o własnościach semantycznych wyrażeń — o ich intensji oraz ekstensji — decydują określone aspekty fizycznego i społecznego otoczenia użytkownika języka. Z tezy tej wynikają pewne wnioski natury epistemologicznej: skoro znaczenia wy-

¹⁴ Zob. H. Putnam, *Znaczenie wyrazu „znaczenie”*, [w:] H. Putnam, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, przeł. A. Grobler, Warszawa 1998, WN PWN, s. 179-184.

powiadanych przez nas słów zależą od czynników, których zazwyczaj nie znamy, to w większości wypadków — jeśli nie we wszystkich — nie mamy pełnego dostępu poznawczego do treści naszych wypowiedzi. Mimo tej ignorancji udana komunikacja jest możliwa, gdyż działa społeczny mechanizm podziału pracy językowej oraz dochodzą do głosu elementy naturalnego kontekstu naszych wypowiedzi. Aby używać języka w udanej komunikacji, nie musimy mieć pełnego dostępu poznawczego do czynników, które wyznaczają własności semantyczne naszych słów. Ponadto przedstawiona przez Putnama teoria natury znaczenia prowadzi do określonych wniosków metodologicznych: skoro na znaczenie danego terminu t mają wpływ nie tylko czynniki dostępne poznawczo jego użytkownikom — takie jak charakterystyki składniowe i semantyczne terminu t oraz elementy kojarzonego z nim stereotypu — ale również wybrane aspekty ich fizycznego i społecznego otoczenia, to naukowy opis znaczenia terminu t musi te ostatnie uwzględniać. Innymi słowy, w badaniach naukowych nad własnościami semantycznymi wyrażen należy brać pod uwagę naukowe ustalenia dotyczące natury wchodzących w grę zjawisk, substancji lub wielkości fizycznych.

Niezależnie od tego, czy podana przez Putnama koncepcja znaczenia jest jako taka trafna, posiada ona kilka zalet o charakterze *metateoretycznym*. Po pierwsze, jest teoretycznie jednorodna: składające się na nią tezy ontologiczne, epistemologiczne oraz metodologiczne w sposób wyraźny nawiązują do siebie. Po drugie, w rozważaniach Putnama dominującą rolę pełni ontologiczna teza eksternalizmu semantycznego. W zgodzie z postawą realistyczną, Putnam dostosowuje do niej swoje tezy epistemologiczne i metodologiczne. Nie widzi przy tym nic złego w tym, że odbiegają one od przyjętych do tej pory poglądów na zakres kompetencji językowej oraz na metody badań językoznawczych. Zarys konkurencyjnego, choć również realistycznego ujęcia znaczenia przedstawiłem wyżej w paragrafie 2.1. W odpowiedzi na pytanie (A₁) twierdzę — za Ruth G. Millikan — że własnością semantyczną słowa jest ta jego funkcja, ze względu na którą słowo to pojawiło się i utrwaliło w naszym słowniku. Rozstrzygając kwestię (A₂) trzeba powiedzieć, że własności semantyczne wyrażenia konstrytuują się w kontekście interakcji czy też gry językowej, w której to wyrażanie się pojawia. Należy też brać pod uwagę cel czy też funkcję takiej gry. Te oraz inne ontologiczne ustalenia mają wpływ na rozstrzygnięcie kwestii (B) oraz (C): nasza umiejętność interpretacji konkretnych wypowiedzi jest aspektem ogólniejszej umiejętności identyfikacji celu lub kierunku interakcji, w której aktualnie uczestniczymy, a w badaniach językoznawczych trzeba kierować się zasadą, w myśl której o znaczenie słowa należy pytać w kontekście gry językowej.

Tymczasem koncepcja proponowana przez Janikowskiego nie posiada wskazanych wyżej zalet metateoretycznych. Po pierwsze, nie jest ona teoretycznie jednorodna: teza, w myśl której znaczenie wyrażenia w jest klasą typowych treści mentalnych kojarzonych przez użytkowników języka z wyrażeniem w (być może Janikowski nie miałby nic przeciwko temu, aby mówić w tym kontekście o stereotypie w sensie Putnama), nie pomaga w zrozumieniu poznawczych mechanizmów docho-

dających do głosu podczas interpretacji. Nie wspiera też metodologicznego zalecenia, zgodnie z którym naukowe dociekania semantyczne mają przyjąć postać socjologicznego badania zasobu komunałów uznawanych bądź znanych przez kompetentnych użytkowników języka. Co prawda Janikowski twierdzi, że w komunałach wyrażają się elementy mentalnego znaczenia wyrażenia *w*, ale teza ta nie zwiększa mocy eksplanacyjnej jego koncepcji. Ta zaś głosi, że komunały zawierające wyrażenie *w* wyznaczają jego znaczenie. Innymi słowy, to pewne nawyki dyskursywne użytkowników języka decydują o tym, co znaczą wypowiedziane przez nich słowa. Skoro tak, to naukowe badania semantyczne powinny polegać na opisie wchodzących w grę nawyków. Zastrzeżenie, że w nawykach dyskursywnych wyrażają się nawyki mentalne, nie wnosi niczego nowego do rozważanego wyjaśnienia komunikacji językowej.

Po drugie, w rozważaniach przedstawionych przez Janikowskiego da się zaobserwować wyraźną dominację tezy metodologicznej. Autor podporządkowuje jej swoją refleksję nad naturą znaczenia językowego. Twierdzi, że komunały zawierające wyrażenie *w* wyznaczają jego znaczenie. Dlaczego? Bo zasób komunałów decydujących o własnościach semantycznych wyrażeń może być przedmiotem badania socjologicznego, w którym stosuje się odpowiednie ankiety i statystyczne metody opracowywania uzyskanych w ten sposób wyników. Nie widzę innego uzasadnienia czy też motywacji, która mogłaby przemawiać za przytoczoną tezą o funkcji komunałów. Tym samym Janikowski stosuje zasadę, którą Thomas Nagel nazwał *epistemologicznym kryterium realności*: „istnieje tylko to, co można zrozumieć w pewien sposób”¹⁵. W tym sensie koncepcja przedstawiona w „O prawdziwości zdań analitycznych...” jest idealistyczna, jak idealistyczna jest Carnapa weryfikacjonistyczna teoria znaczenia czy Quine’a behawioryzm lingwistyczny. Tymczasem, wydaje się, nie wszystko, co istnieje, da się zbadać i zrozumieć w ten sam sposób. Postawa realistyczna — która jest Janikowskiemu obca — polega na dostosowaniu metod badawczych do natury badanego zjawiska, a nie odwrotnie.

¹⁵ T. Nagel, *Widok znikąd*, przeł. C. Cieśliński, Warszawa 1997, Aletheia, s. 21.